Nr. 8. Kraków, dnia 1. sierpnia 1908 r. Rok III.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, Św. Tomasza 33.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Polepszenie doli funkcyonaryuszy państwowych.

Izba posłów uchwaliła na posiedzeniu dnia 9. b. m. odesłać bez czytania do komisyi budżetowej przedłożenie rządowe w sprawie udzielenia kredytu dodatkowego do budżetu na r. 1908, celem poprawy materyalnego położenia poszczególnych kategoryi państwowego personalu urzędniczego.

Wedle przedłożenia pociągnie za sobą ta regulacya podwyższenie wydatków państwa o 18 milionów koron, ponieważ zaś ustawa wejść ma w życie już 1. października b. r., przeto na r. 1908 potrzebny będzie na ten cel kredyt dodatkowy w wysokości 4,500.000 koron.

Kredyt ten, według brzmienia art. I. zarachowany będzie na konto ogólnego zarządu kasowego, a znajdzie pokrycie w bieżących dochodach, w razie potrzeby zaś w zapasach kasowych.

Uchwalenie ustawy pociągnie za sobą konieczność zmiany istniejących już ustaw, ewentualnie wydanie odpowiednich rozporządzeń. Zmiany wymagają mianowicie §§ 2. do 8 ustawy z 26. grudnia 1899. Według projektu rządowego mają one brzmieć w nowej osnowie następująco:

„§ 1. Płaca funkcyonaryuszy państwowych, wymienionych w § 1. ustawy z 26. grudnia 1899 Dz. u. p. nr. 255. z wyjątkiem tych, którzy wymienieni są w punkcie drugim, ma być następująca:

W stopniu płac	dla sług kor.	dla podurzędników kor.
I.	900	1000
II.	970	1080
III.	1040	1160
IV.	1110	1240
V.	1180	1320
VI.	1250	1400
VII.	1320	1480
VIII.	1390	1560
IX.	1460	1640
X.	1530	1720
XI.	1600	1800

Awans jest automatyczny. Do wyższej klasy płacy przechodzi się po trzech latach nienagannej służby, policzalnych do emerytury, w klasie płacy poprzedniej przebytych. Słudzy najwyższej klasy płacy mają nadto prawo do dwu dodatków służbowych w kwocie 100 kor., policzalnych do płacy, po przebyciu czterech lat służby w tej klasie płacy.

Podział na kategorye sług i podurzędników, jako też przydzielenie do poszczególnych stopni płacy, nastąpi w drodze rozporządzenia.

Jednakowoż jako kara dyscyplinarna może być zarządzone wstrzymanie na pewien czas awansu do wyższej klasy płacy, albo też przeniesienie do najbliższej niższej klasy płacy na czas od pół roku do 3 lat.

§ 2. Oznaczone w § 5. ustawy z dnia 26. grudnia 1899 Dz. u. p. nr. 255, dodatki z tytułu lat służby *(Dienstalterszulage)* dla wymienionego w tym paragrafie personalu służby bezpieczeństwa publicznego, wynosić będą na przyszłość: po ukończonych 3 latach służby 80 kor. rocznie; po 6 latach służby 160 kor. rocznie; po 9 latach 240 kor.; po 12 latach 320 kor.; po 16 latach 400 kor.; po 20 latach 500 kor.; po 25 latach 600 koron rocznie.

§ 3. W drodze ministeryalnego rozporządzenia oznaczy się sposób, w jaki zarachowywać się winno czas służby, nieobjętej tą ustawą, do przesunięcia na wyższy stopień płacy, lub uzyskania dodatku, po ukończeniu pewnych lat służby *(Dienstalterszulage)*.

W uwagach do przedłożenia zapowiedziano, że wydane zostaną też osobne postanowienia, mające na celu poprawę bytu innych kategoryi pracowników państwowych.

I tak otrzymają: pocztmistrze pobory służbowe analogicznie do poborów urzędników trzech najniższych klas rangi; ekspedyenci pocztowi, jako naczelnicy klasowych urzędów pocztowych trzeciej klasy, podwyższenie dodatków: na utrzymanie koni i telegraficznego; oficyanci pocztowi uregulowanie i poprawę awansu do wyższych klas płacy i odpowiednie podwyższenie poborów służbowych; oficyantki pocztowe poprawę szematu płacy; mechanicy, zatrudnieni przy urzędach poczt i telegrafów, uregulowanie stosunku służbowego i równoczesną zmianę tytułu analogicznie do oficyantów pocztowych, a nadto podwyższenie poborów, odpowiadające wysokości wynagrodzenia w służbie prywatnej; posłańcy pocztowi przy pocztach klasowych pierwszej i drugiej klasy, podwyższenie wynagrodzenia w stosunku do poborów pocztmistrzów.

Podwyższone zostaną również pobory pocztowej służby ambulansowej na kolejach żelaznych, przez co nastąpi również poprawa bytu poszczególnych kategoryi służby pocztowej.

Dla personalu służby bezpieczeństwa publicznego zaprojektowane jest oprócz wymienionego podwyższenia poborów także uregulowanie rozmaitych dochodów ubocznych. Nadto straż skarbowa otrzymuje podwyż-

szenie żołdu, a oficyanci i oficyantki kancelaryjne polepszenie stosunków awansowych do wyższej klasy płacy.

Co do służby kolei państwowych to nowa ustawa, poza wdrożoną już akcyą podwyższenia stałych poborów funkcyonaryuszów kolejowych, zawierać będzie następujące reformy: podwyższenie istniejących i utworzenie nowych dodatków i dochodów ubocznych; poprawę automatycznego awansu podurzędników i służby, jakoteż ulepszenie norm stabilizacyjnych, wyrównanie różnic między dodatkiem kwaterowym funkcyonaryuszów kolejowych w pewnych miejscowościach, a przepisanym dla tych miejscowości dodatkiem aktywalnym funkcyonaryuszów państwowych, przez podwyższenie dodatków kwaterowych; zmiany w ocenieniu wartości mieszkań w naturze; wprowadzenie wynagrodzenia dla pewnych kategoryi funkcyonaryuszów kolejowych, za nadzwyczajne zużycie munduru służbowego.

Dodatkowe uwagi do powyższego artykułu. Projekt J. Eksc. ministra Korytowskiego został jednogłośnie przyjęty w Izbie Posłów i w Izbie Panów austryackiego Parlamentu, przez co sankcya Najjaśniejszego Pana nie ulega żadnej wątpliwości. Tak więc od 1-go października b. r. wszyscy stali słudzy państwowi otrzymają podwyższone pensye, a wielu z nich także charakter podurzędnika.

Niestety... J. Eks. minister Korytowski w przedłożeniu swojem zapomniał o służbie prowizorycznej, o tych nędzarzach i żebrakach, pokrywanych urzędową czapką... Dopiero ujęli się za nią posłowie socyalistyczni i postawili wniosek, aby do budżetu państwowego na r. 1909 także na polepszenie bytu służby prowizorycznej, którą powyższe przedłożenie pominęło, była wstawiona parumilionowa kwota, przez co nikt ze służby państwowej, stałej czy prowizorycznej, nie będzie przy podwyższeniu pominięty, tylko że najbiedniejsi, cierpiący z rodzinami najokropniejszą nędzę, otrzymają liche podwyższenie o cały kwartał później, niż słudzy dekretowi... Tak to bywa, iż „biednemu zawsze wiatr w oczy wieje“.

Jakiego rodzaju polepszenie bytu otrzyma od Nowego Roku służba prowizoryczna, czy jej dadzą dekrety, co się stać powinno, lub tylko podwyższenie wynagrodzenia, o tem dziś przesądzać nie możemy. Nawet sam p. minister Korytowski tego nie wie, bo muszą się najpierw odbyć liczne konferencye ministeryalne, zanim sprawa ta będzie ustaloną.

Jedną jednak przestrogę musimy posłać pod adresem Wysokiego Rządu: „Dotąd nie będzie w państwie spokoju, dokąd w nielitościwy sposób wyzyskiwana Służba państwowa nie otrzyma dekretów. Im później się to stanie, tem gorzej dla Wysokiego Rządu i naszego społeczeństwa. Więc dajcie, panowie ministrowie, tym biedakom stabilizacyę, na to nikt nie będzie szemrał, za nią wszyscy będą Wam wdzięczni“...

Pisarczyki przeciw służbie państwowej.

Przy c. k. urzędach są tak zwani oficyanci, czyli pisarze, obznajomieni z manipulacyą kancelaryjną. Niektórzy z nich posiadają kilka klas szkoły średniej, mają lepszą ogładę, lecz tych jest mało. Natomiast spotykamy między oficyantami, szczególnie po małych miasteczkach, młokosów z nieukończoną szkołą ludową, którzy poprzednio byli lokajczukami, czyścili buty, a teraz wydymają się na urzędników i niejednokrotnie na posiwiałego sługę państwowego, który jako podoficer kilkanaście lat chlubnie wysłużył przy wojsku i żandarmeryi, spoglądają z góry. Ci panicze ośmielali się nawet przemawiać do c. k. woźnych przez „wy“, lub po imieniu, aż ich kilka „namacalnych“ lekcyi, udzielonych bezpłatnie przez mających poczucie swojej godności woźnych, nauczyło moresu i przyzwoitości.

Oficyanci mają własne stowarzyszenie i, jakkolwiek ich położenie w stosunku do małych studyów i lekkiej pracy, jest wcale dobre, nie może iść w porównanie z dawniejszymi czasami, mimo to starają się o zdobycie dla siebie jeszcze lepszej doli, czego im za złe nie bierzemy, bo każdy człowiek na świecie, mądry czy głupi, biedny czy bogaty, zawsze dąży w górę, nie na dół.

Za to panowie oficyanci, zwłaszcza ci głupsi, niedowarzeni, porzuciwszy kopyto, hebel lub miotłę, a chwyciwszy się lekkiego chleba, nie mogą strawić, że c. k. słudzy państwowi nie są gorzej od nich płaceni, uważają ich za niższą sortę od siebie (co za bezczelność!) i starają się im szkodzić w wywalczeniu lepszej doli.

Wprawdzie ich „szkodzenie“ ma takie znaczenie, jak kwik świnki w majowym poranku i możnaby nad niem przejść do porządku dziennego, bo z takiemi „grubemi rybami“, jak pisarczyki, których z łatwością można zastąpić uczniami szkół ludowych, ani Parlament, ani ministrowie nie potrzebują się liczyć. Skoro jednak ośmielają się rzucać na ciężko pracujących, dobrze dla państwa zasłużonych sług państwowych, którzy niejednokrotnie piersi swoje na wojnie nastawiali za państwo i Monarchę — to tym pyszałkom nie możemy odmówić należnej wyćwiki, aby ich głupia buta dalej nie uniosła.

Oto mamy przed sobą okólnik oficyantów kancelaryjnych z Przemyślan, zredagowany przez pisarczyków starostwa i rozesłany do oficyantów całego kraju. W owym okólniku występują pisarczyki przeciw ministrowi Eks. Korytowskiemu za to, iż wniósł w Parlamencie projekt ustawy, nadającej wyżej kwalifikowanym sługom państwowym charakter podurzędnika. Pisarczyki przemyślańskie tego ciężko zapracowanego tytułu dla służby państwowej znieść nie mogą. Uważają go za obrazę dla siebie (co za figury — od porzuconego kopyta i bydła!) i wzywają kolegów całego kraju, aby natychmiast wnosili do Wiednia pisemnie i telegraficznie protesty, skierowane przeciw nadaniu starszym sługom państwowym tytułu podurzędnika... Równocześnie owe pisarczyki popełniają nadużycie władzy urzędowej i skarbowe oszustwo, bo swoje okólniki wysłali „Ex offo“, jako rzecz ściśle urzędową, bez opłaty pocztowej, pod pieczęcią c. k. Starostwa w Przemyślanach!...

Rzeczywiście, pyszne okazy inteligencyi i dobrego wychowania, te przemyślańskie pisarczyki... Po trupach sług państwowych, cudzym kosztem chcą iść do góry... A takie pięcie się naprzód zarozumialców, których całą sztuką w urzędowaniu jest to, że umią przepisywać, często jak kura w błocie, urzędowe kawałki, w czem ich studenci szkoły ludowej mogą zastąpić, musi wywołać ku nim u ludzi z taktem, rozumnych, — wstręt, oburzenie i pogardę.

Nieuki te nie chcą wiedzieć, że listonosze, konduktorzy kolejowi od dawna są podurzędnikami, choć ich praca nie wymaga takiego napięcia inteligencyi, jak służba wykonawcza w urzędach skarbowych, przy są-

dach i t. d., jak n. p. sprytna, mozolna praca ajenta policyjnego, który w jednym palcu ma dziesięć razy więcej rozumu, niż pisarczyk w swojej łepecie... Oni chcą ministrom austryackim dawać lekcye w ocenie wartości innych funkcyonaryuszów państwowych!.... Szkoda, iż JEksc. Korytowskiemu nie postawili następującego warunku: „My pisarczyki zgadzamy się i zezwalamy, aby wyżej kwalifikowani słudzy państwowi otrzymali charakter podurzędników, ale tylko pod tym warunkiem, jeżeli nam zapewnisz tytuł urzędników i awans do VI. rangi, bo my razem z radcami siedzimy w kancelaryach, za nich wypełniamy filury, więc na równi z nimi powinniśmy być traktowani“...

Ano, cieszcie się górnolotni pisarczyki z Przemyślan, wy arcymądrzy mistrze, którzy, bez porozumienia się z naczelnym zarządem waszego Stowarzyszenia, strzelacie takie bąki i kompromitujecie ogół oficyantów, między którymi są także ludzie poważni, inteligentni, pracowici, zasługujący na szacunek. Swemu stanowi oddaliście prawdziwie niedźwiedzią przysługę, zdyskredytowaliście go w opinii publicznej pauperskiem wystąpieniem, za co wam wasi koledzy zasłużonych słów oburzenia z pewnością nie poskąpią. Przydałoby się wam jeszcze zaaplikować na wytrzeźwienie — choćby parę bizunów!... No, na teraz dość już macie odprawy za wasz napad na cześć Służby państwowej.

A teraz zwracamy się do przełożonych owych pisarczyków z żądaniem, by im wytoczyli dochodzenie za nadużycie władzy, przez wysłanie pism prywatnych pod pieczęcią c. k. Starostwa, a osobno wzywamy Władzę skarbową, by im wytoczyła dochodzenie o ukrócenie dochodów skarbowych. Niech ich pouczą, iż nie są jeszcze członkami Domu panującego, bo tylko tym przysługuje w sprawach prywatnych wolność od opłat pocztowych...

Maltretowanie klucznych.

Opisaliśmy w poprzednim numerze, w jakim opłakanym stanie znajdują się areszty c. k. Sądu powiatowego w Jaworznie, przez co ustawicznie uciekają z nich więźniowie, a klucznì, mimo największej czujności, nie są w stanie temu zapobiedz. Że wina nie leży po stronie klucznych, dowodem, iż zmienia się ich co parę miesięcy, w drodze dyscyplinarnej, za ucieczki aresztantów, mimo to ucieczki wcale nie ustają, lecz pojawiają się na nowo, w nieskończoność. Trudno więc czynić za to odpowiedzialnymi klucznych, którzy z góry wiedzą, co ich czeka za ucieczkę aresztantów i zdwojoną czujnością starają do niej nie dopuścić.

Lecz co najciekawsze! Wysoki Sąd krajowy w Krakowie, jako przełożony c. k. Sądu powiatowego w Jaworzniu, mimo tylu ucieczek ani raz nie zesłał na miejsce komisyi, którаby właściwą przyczynę dezercyi przez przesłuchanie klucznego i naoczne oględziny z wszelką łatwością mogła odkryć, tylko zadowalnia się relacyą przełożonego Sądu, a ten własną winę zwala na klucznego, przez co kluczny jak kozieł ofiarny za niego niesłusznie cierpi. Pan naczelnik ponosi najoczywiściej winę ucieczek dlatego, iż, mając przy Sądzie bardzo tanie mieszkanie w budynku gwarectwa, nie chce, lub nie może upomnieć się u niego o niezbędne reparacye aresztów. Dlaczegoż to więc Wys. Prezydyum Sądu krajowego tej sprawy nie zbada i raz już po słuszności jej nie załatwi?

Nie powinno przecież z lekkiem sercem przenosić raz po razu niewinnie, w drodze dyscyplinarnej, klucznych Sądu jaworzniańskiego, bo to nie magnaci, nie złotokołnierzowcy, lecz nędzarze, pobierający na utrzymanie własne i swoich rodzin zaledwie trzydzieści kilka złotych miesięcznej płacy! Jeżeli taki biedak raz tylko przeniesie się na własny koszt w drodze dyscyplinarnej, musi na ten cel zaciągnąć lichwiarskie długi, które go kompletnie rujnują, sprowadzają na umundurowanego dziada! Dlaczego woźny ma być przeniesiony dyscyplinarnie, nie naczelnik, który swojem niedbalstwem o ubezpieczenie aresztów powoduje ucieczki aresztantów, a potem jeszcze przedkłada przełożonej władzy relacye, iż wszystkiemu są winni kluczni?! Przecie przełożone Władze sądowe powinny się odznaczać ścisłością dochodzeń i sprawiedliwością wyroków, inaczej miną się ze swojem wzniosłem, szlachetnem przeznaczeniem....

Zwracamy więc na te smutne stosunki po raz drugi uwagę Wysokiej Apelacyi Krakowskiej z prośbą, by wyrok dyscyplinarny na klucznego Sądu powiatowego w Jaworzniu raczyła zasystować aż do ponownego, komisyjnego zbadania tamtejszych stosunków, dzięki którym rujnuje się co kilka miesięcy klucznych niesłusznemi przenosinami w drodze dyscyplinarnej...

Pragniemy lojalnego załatwienia sprawy na miejscu, byśmy jako reprezentacya interesów Służby państwowej nie byli zmuszeni udać się z zażaleniem wprost do Wiednia, zapomocą interpelacyi w Parlamencie i formalnej skargi do Ministerstwa sprawiedliwości.

Pan Kloc ma głos!

Pan Kloc jest posłańcem sądowym w Rzeszowie; miły, sympatyczny, wygadany człeczyna. Pan Kloc przybywał na nasze wiece, przekonał się na własne oczy, iż spraw posłańców sądowych bronimy według najepszej wiedzy i woli, że piszemy w ich obronie dosadne artykuły w naszym organie, wnosimy petycye, urządzamy deputacye i za tę opiekę, do łez poruszony, serdecznie nam dziękował. Pan Kloc poznał, jako sprytny, że „gromada to wielki człowiek“, więc też naszą gromadę zachęcał do dalszej akcyi w obronie biednych posłańców sądowych, co zresztą bez jego interwencyi zawsze czynimy. Wreszcie p. Kloc zmiarkował, iż, dzięki naszym zabiegom, spełnienie najważniejszego postulatu posłańców sądowych, t. j. nadanie im charakteru sług prowizorycznych, zbliża się do urzeczywistnienia...

Wtedy dopiero postanowił zużytkować owoce naszej pracy dla własnej polityki. Ułożył odezwę do wszystkich posłańców sądowych, iż w ich interesie wnosi petycyę do Rady Państwa, później petycyę tę ogłosił drukiem i razem z drugim swoim kolegą wybrał się do Wiednia. Oczywista był przyjętym przez tego i owego posła, przedstawiony ministrowi sprawiedliwości, z którym nie umiał się rozmówić po niemiecku, ministrowi skarbu, i wszędzie otrzymał wymijającą odpowiedź, że sprawa jest w toku i uczyni się, co będzie możliwem. Czy deputacya p. Kloca sprawę polepszyła, wątpimy — obawiamy się raczej, że p. Kloc sprawę popsuł, bo ją starał się wytrącić z naszych postulatów, które miały już zapewnienie w sferach parlamentarnych. Ostatecznie

nikt by mu dobrych chęci nie wziął za złe, gdyby nie to, że p. Kloc za tę, bardzo mizerną i wątpliwą przysługę, żąda od swoich kolegów, biednych posłańców sądowych Galicyi, aż 700 koron 60 halerzy odszkodowania, jakkolwiek ogół posłańców sądowych do owej akcyi wcale go nie upoważniał, więc też do zapłaty nie jest obowiązany.

A rachunek ten strasznie słony, co cyfrowo wykażemy. 1. P. Kloc liczy za pierwsze odezwy z markami 100 koron). (Można było ten wydatek pokryć kwotą 20—30 koron. 2. Za drugie odezwy 80 koron. (Mogły być tańsze, za 20 koron.) 3. Za ułożenie petycyi i wydrukowanie w 700 egzemplarzach aż 200 koron. (Nie powinno kosztować więcej, niż 50 kor.). 4. Za podróż do Wiednia 60 kor. 60 hal. (Na to zgoda, jeżeli nie jechali za pół karty, bo wtedy wydali o połowę mniej). 5. Dyety w podróży aż 140 kor. — więc na dzień dla jednej osoby około 12 kor. (Jak na biednych posłańców sądowych, którzy w domu żyją kartoflami i kapustą, a w Wiedniu bez ujmy dla swojej godności znajdą wygodny nocleg za 40 ct., dyjety bajecznie wysokie!) 6. Za ogłoszenie drukiem sprawozdania z deputacyi do Wiedn a i ekspedycyę aż 100 kor. (Warta 30 kor.). 7. Za ogłoszenie sprawozdania w „Gazecie Lwowskiej“ 20 koron. (Gazety sprawozdania z reguły darmo ogłaszają, bo tego wymaga ich interes). Razem żąda p. Kloc, jak wyżej wspomieliśmy, od swoich biednych kolegów, którym często brakuje na suchy chleb dla żony i dzieci, zwrotu 700 kor. 60 hal., czyli od każdego posłańca po 1 kor.

Według naszego obliczenia wszystkie te wydatki nie powinny przekraczać kwoty 250 koron a. w.! i za tę kwotę mogły być pokryte przy oszczędnej, jak przystało na biednych posłańców sądowych, gospodarce.

Czy posłańcy sądowi powyższy, wygórowany rachunek zapłacą p. Klocowi, wątpimy. Nie uczynią tego z powodu swojej nędzy i braku prawnej podstawy. Światlejsi posłańcy wiedzą ponadto, iż nasze stowarzyszenie uczyniło dla nich wszystko, co było możliwe, i że w swoich zabiegach dotąd nie ustanie, aż ich zasadnicze postulaty będą wypełnione, więc też pomoc p. Kloca uważali za zbyteczną i nader słoną, zasługującą na oddalenie.

Nie uda się p. Klocowi także druga spekulacya. Oto w swojem sprawozdaniu, wysłanem do wszystkich posłańców sądowych w całym kraju, zapowiada, iż zakłada dla nich osobne stowarzyszenie, że obmyślił już i układa statut (widocznie tęga, ministeryalna głowa) i że na mocy tego statutu za opłaty członkowskie, wynoszące miesięcznie na osobę tylko 10 centów, będą się pokrywały następujące wydatki: delegacye, korespondencye z „innemi władzami“, (widocznie p. Kloc już teraz uważa siebie za „władzę“), korespondencye ze stowarzyszeniami, na udzielanie zapomóg w razie choroby członków, lub nieszczęśliwych wypadków, na zapomogi dla wdów i sierót po posłańcach sądowych, na udzielanie pożyczek bezprocentowych i t. d.

Lepiej kpić i okłamywać swoich kolegów nie można. Posłańców sądowych jest w całym kraju razem około 600. Gdyby wszyscy do powstać mającego stowarzyszenia należeli, stowarzyszenie to i tak byłoby bardzo słabe, żadną miarą nie mogłoby spełnić swoich obowiązków. Wszyscy członkowie, gdyby nie zalegali z opłatami, złożyliby rocznie najwyżej 720 kor., czyli 360 złr. I z tej kwoty p. Kloc, który za parę małowartościowych druków i wyjazd do Wiednia policzył sobie aż 770 kor., miałby dalej drukować sprawozdania, przeprowadzać korespondencye, opłacać do nich sekretarza, bo sam ortograficznie pisać nie umie, urządzać deputacye, płacić zapomogi chorym członkom, pensye wdowie i t. d. i t. d.!!! Czy się też przypadkiem p. Klocowi nie pomieszały klocki w głowie, bo na te wydatki trzeba rocznie nie 720 — lecz najmniej 7000 koron, a takiej kontrybucyi biedni posłańcy sądowi z pewnością nie złożą...

Szkoda, iż p. Kloc nie ogłosił równocześnie z rachunkiem bodaj szkicu statutu, bo moglibyśmy już teraz wykazać jego nicość i niebezpieczeństwa, które się w nim kryją dla posłańców sądowych.

Przestrzegając posłańców sądowych, aby od akcyi p. Kloca trzymali się zdaleka, nie czynimy tego dla własnych interesów, z obawy, aby od nas nie odpadli, bo najpierw jest ich w naszem Stowarzyszeniu z powodu nędzy tak mało, że prawie nie wchodzą w rachubę, a powtóre ci biedacy, o ile należą już od kilku lat do naszego Stowarzyszenia, nie będą tak głupi, aby teraz występywali, zrzekali się nabytych praw i puszczali na niepewne fale nowego stowarzyszenia, rozpoczynającego swój żywot za cudze pieniądze, w długach.

Życzymy p. Klocowi, aby się opamiętał, póki czas. Razem z nami może dla swoich kolegów — posłańców dużo uczynić, bo my, jak dotąd, tak i nadal, jesteśmy skłonni do podjęcia w ich interesie jak najdalej idącej akcyi i wszelkie godziwe wskazówki p. Kloca w tej mierze będą uwzględnione. Bez nas p. Kloc sam sobie rady nie da. Jego towarzystwo będzie istniało tylko na papierze, popadnie w długi. Jeżeli p. Kloc ma własny mająteczek, to go dla „honoru“ przy swem stowarzyszeniu do centusia straci. A może mu idzie o tytuł prezesa? W takim razie możemy go zapewnić, iż, jako prezes Stowarzyszenia posłańców sądowych, będzie chodził w cierniowej koronie.

Przeklną go koledzy, których łudził obietnicami, wiedząc, że ich nie może spełnić, padnie sromotnie i więcej się nie podźwignie. Niech więc zawraca z nieszczęsnej drogi, bo niebawem będzie zapóźno.

Z doli dozorców więzień.

Gdy w roku 1902 c. k. Ministerstwo uwzględniło nareszcie po tyluletnich staraniach większej części sług państwowych — słuszne żądanie prowizorycznych dozorców więzień przy trybunałach, wliczając ich do statusu stałych sług państwowych, zdawaćby się mogło, iż kwestya ta, tak piekąca, została finalnie załatwioną i uregulowaną. Lecz jakież rozczarowanie nastąpiło już po roku wejścia w życie tego rozporządzenia? Oto rozporządzenie to wprowadziło między służbę państwową pewną kastowość, a mianowicie stworzyło jakieś „unicum“ stałego sługi państwowego na pozór o jednym i tym samym charakterze służbowym, ale w rzeczywistości o odrębnych prawach. Jest to, nazwaćby można, stały sługa państwowy, według litery rozporządzenia — j e d e n, — według zaś interpretacyi tegoż rozporządzenia, stały sługa państwowy j e d e n ale w d w ó c h o s o b a c h, nicco od siebie odrębnych i sobie nierównych, a mianowicie:

stały sługa państwowy „c e r t y f i k a t y s t a“,
stały sługa państwowy „n i e c e r t y f i k a t y s t a“.

Już wtenczas t. j. w r. 1902 Ministerstwo uznało słuszność próśb prowizorycznych dozorców więźniów, którzy z kilkuletnią a nawet z kilkunastoletnią służbą państwową pozostawali upośledzeni w porównaniu z „certyfikatystami" i stan ten anormalny wywołał wyż wspomniane rozporządzenie ustęp III. alinea 2 z dnia 24. marca z roku 1902 Nr. 13. dz. p. p.

Ale gdy uznano całą słuszność tych próśb prowizorycznej służby państwowej, dlaczegóż nie przyznano jej całkowitego równouprawnienia z „certyfikatystami"?

Czy my biedni prowizoryczni słudzy państwowi po kilkunastu latach nienagannej i wiernej służby dla państwa nie zasłużyliśmy na to, aby nam wliczono te lata prowizoryczne do statusu, awansu, jak to ma miejsce z certyfikatystami? Rozgoryczenie, jakie to ukastowanie stałej służby nam przynosi, świadczy jak najdosadniej o krzywdzie nieopisanej, jaką wyrządzono całemu szeregowi starych, doświadczonych, nietylko na lat kilka, ale na całą ich przyszłość.

Czyż ta stereotypowa formułka przy stabilizacyi prowizorycznych sług „niecertyfikatystów", że lata przebyte w służbie prowizorycznej wcale do widoków awansu wliczone nie będą, nie jest charakterystyczną cechą tej kastowości między „certyfikatystami", którym lata mile spędzone przy wojsku z zasady wliczane bywają, a „niecertyfikatystów", którzy lat kilkanaście czasem wiernie już służą państwu z błogą nadzieją, że przecież ta ich służba polepszy im dotychczasowy gorzki los w walce o byt — i spotykają nagle rozczarowanie tem boleśniejsze. Czyż krzywda taka nie może wpłynąć ujemnie na cały stan służby państwowej? Dla kogóż te lata prowizorycznej służby były wysługiwane? Dla kogóż tyle jednostek niosło swe zdrowie i pracę w ofierze? Czy nie dla Rządu? Więc dlaczegóż Rząd nie uwzględnia tych lat i pomijając słuszne żądania sprawiedliwości z jednej strony, z drugiej przyznaje wysłużonym podoficerom „certyfikatystom" wszelkie prawa, jakby tylko oni byli tymi wybranymi.

Jak bolesnem jest widzieć dozorcę pokrytego już siwizną, który 15 lub 20 lat służył wiernie przy instytucyi, zniszczył swoje siły w ciężkiej tej służbie, przy pierwszym jakimkolwiek awansie do wyższej klasy płacy pozostawionego na szarym końcu dlatego jedynie, ponieważ awans ten należy się co dopiero wstępującemu do służby „certyfikatyście"!

Ani względy na wiek, ani na liczną rodzinę, nie mają tu miejsca, nie decyduje tu słuszność ani sumienność, ale tylko martwa litera ustępu rozporządzenia Ministerstwa, która tylko „certyfikatystom" po 12-stu latach służby wojskowej zagwarantowała korzystanie z dobrodziejstw Rządu. Nie myślimy tu przytaczać przykładów tak już licznych, które aż nadto świadczą o naszej krzywdzie — lecz jedynie prosimy w imię sprawiedliwości, aby nam przyznano te same prawa awansu, któremi obdarzono „certyfikatystów", gdyż służąc wiernie i uczciwie Rządowi, przecież spodziewać się nam wolno, że w nagrodę ten Rząd nie będzie nas traktował po macoszemu, ale uzna dalsze nasze prośby za słuszne i wyrwie nas z objęć dotychczasowego rozgoryczenia, które w nas nurtuje i podkopuje byt materyalny naszych biednych rodzin.

W końcu nadmieniamy, że stałym dozorcom więźni rozchodzi się tylko o to, aby Wysokie c. k. Ministerstwo sprawiedliwości raczyło powyż wspomniane rozporządzenie zmodyfikować, a mianowicie w ten sposób, aby nam stałym dozorcom „niecertyfikatystom" liczono do awansu lata wojskowe i prowizoryczne, a to w ten sposób, że jeżeli który z nas ma służby ogólnej 12 lat i 1 dzień lub miesiąc, ażeby „certyfikatysta" z 12-letnią służbą nie wyprzedzał go w awansie. Jeżeli zaś „certyfikatysta" będzie miał służby 12 lat i 2 dni lub 1 miesiąc i 1 dzień, wtedy nie będziemy mieli nic przeciw temu, jeżeli nas którego w tym wypadku awans pominie, albowiem jednemu panu służymy. Sami nawet „certyfikatyści" ubolewają nad naszem pokrzywdzeniem i traktowaniem nas po macoszemu.

My stali c. k. dozorcy więzień „niecertyfikatyści" z Bukowiny i Galicyi wschodniej i zachodniej upraszamy zatem Szanowne Stowarzyszenie służby państwowej o łaskawe umieszczenie powyższego artykułu w „Głosie Służby Państwowej".

Uwaga. Artykuł ten, oparty na prawdzie, przedstawiający wymownie pokrzywdzenie dozorców więzień „niecertyfikatystów" najchętniej ogłaszamy, wyrażając nadzieję, iż wpłynie dodatnio na sprawiedliwe uregulowanie w nim poruszonych stosunków...

Redakcya „Głosu Służby Państwowej".

Zdemaskowane łajdactwo.

W poprzednich numerach pisaliśmy o łajdackiem postępowaniu osoby, która cały kraj zasypała anonimami, mającymi zdyskredytować nasze Stowarzyszenie. Po troskliwych dochodzeniach, przeprowadzonych przez krakowską c. k. Policyę, zostało stwierdzonem ponad wszelką wątpliwość, iż autorem owych paszkwilów jest p. Michał Bełza, woźny przy c. k. krajowym Sądzie karnym w Krakowie. Tenże, przyciśnięty do muru, do autorstwa sam się przyznał.

Ażeby więc Członkowie naszego Stowarzyszenia wiedzieli, kim jest p. Bełza i dlaczego posunął się do tak podłego czynu, musimy podnieść kilka momentów, świadczących o jego charakterze.

Z chwilą wstąpienia do naszego Stowarzyszenia okazywał p. Bełza nienasyconą chciwość zaszczytów i naturę intrygancką, burzył zgodę i wzajemne pożycie. Już wówczas wiedzieliśmy, co to za ptaszek, lecz ustępowaliśmy mu, sądząc, że się poprawi. Postawiliśmy nawet na pierwszem posiedzeniu zarządu wniosek, aby p. Bełzę wybrał wice-prezesem, co się też stało. Był to dla byłego kucharza żołnierzy policyjnych ogromny zaszczyt. P. Bełzie jednak przewróciło się w głowie. Chciał za wszelką cenę zostać prezesem, do czego wcale nie dorósł, bo dwóch zdań nie potrafi porządnie skleić i zaledwie się umie jako tako podpisać, przez co jest używany tylko do posług w sali Sądu przysięgłych. Widząc, że wyboru swego na prezesa nie przeprowadzi, bo nie ma miru u kolegów, wielu już dawniej się naraził, rozpoczął ze zemsty robotę intrygancką, zmierzającą do zniszczenia naszego Stowarzyszenia. Za pozór posłużyła mu zabawa naszego Stowarzyszenia, urządzona z początkiem r. 1907. Zrobiliśmy go przewodniczącym komitetu zabawowego. P. Bełza, zamiast złożyć pieniądze i rachunki zaraz drugiego dnia na ręce prezesa, lub wydziału, zwlekał dłuższy czas i wcale ich nie przedkładał, co było z jego strony bardzo nieładnie. Wówczas upomniał się u niego o te pieniądze członek wydziału, p. Stetner, a p. Bełza, tem niesłusznie ura-

żony, wywołał ogromną awanturę, począł czernić, szkalować wydział, przez co, jako wróg Stowarzyszenia, został z listy członków wykluczony...

Dopiero po pewnym czasie przyjęliśmy go nazad do naszego Stowarzyszenia, jako zwykłego członka. P. Bełza wpraszał się o przyjęcie, bo sobie uroił w głowie, iż przy następnych wyborach cały dotychczasowy Wydział wraz z zasłużonym prezesem Ratyńskim obali, wprowadzi do niego swoich ludzi i zostanie prezesem. Do pomocy przybrał sobie kilku znanych nam już dodrze intrygantów i był pewnym zwycięstwa.

Niestety, na Walnem Zgromadzeniu, odbytem w marcu b. r., o powołaniu p. Bełzy na prezesa, mimo szalonej z jego strony agitacyi, ani mowy być nie mogło. Zgromadzenie nie chciało się takim wyborem dyskredytować, narażać na upadek. No i p. Bełza nie otrzymał przy głosowaniu ani jednego głosu. To go kompletnie ośmieszyło, złamało jego pychę i zarozumiałość! Za to też p. Bełza zemścił się wysłaniem anonimu do naszych grup prowincyonalnych, pełnego fałszu i oszczerstwa. Sądził, iż tą podłą, tajną drogą zbuntuje członków przeciw Wydziałowi, powstrzyma płacenie wkładek, tym sposobem Stowarzyszenie doprowadzi do zupełnego upadku....

Trudno o krok więcej nikczemny! Dla dogodzenia nizkiej zemście, p. Bełza chciał zrujnować całe Stowarzyszenie. Uczynił to w sposób podły, bo anonimem, bez podpisu, sądząc, iż nikt go nie wykryje i jego łajdactwo ujdzie mu bezkarnie. W swojej głupocie posunął się nawet do tego stopnia, iż tak napisał anonim, że wygląda, jakby pochodził od ajentów c. k. Policyi! Na nich chciał zwalić swoje łajdactwo, dopuścił się też przez to prócz oszczerstwa i oszustwa, za co chyba powinien powędrować do kryminału, którego pilnuje, jako woźny kryminalny! Ładny honor na przyszłość!

Do tej podłej akcyi nie zawahał się p. Bełza wciągnąć także swego syna, ucznia gimnazyalnego, który z jego nakazu anonim pisał, a teraz na równi z ojcem odpowiadać musi! Nawet los własnego dziecka nic nie znaczył u p. Bełzy, gdy szło o wywarcie najpodlejszej, oszczerczej zemsty.

Naturalnie, iż taki podły czyn p. Bełzie nie może ujść bezkarnie. Wnieśliśmy na niego skargę do c. k. Sądu karnego o oszczerstwo i już odbyła się pierwsza rozprawa na dniu 16. lipca b. r. P. Bełza przybył na nią w towarzystwie swego adwokata, dr. Heskiego, — przeciw niemu stanął cały wydział naszego Stowarzyszenia. Rozprawa została odroczoną, albowiem sędzia jest zdania, iż należy przed Sąd przysięgłych.

Wobec takiego stanu sprawy, jeżeli skarga pójdzie przed Sąd przysięgłych, apelujemy do JW. Prezydenta Sądu kraj. cywilnego w Krakowie, hofrata Łukaszewskiego, oraz radcy dworu Pogorzelskiego, by Bełzę usunęli jak najrychlej ze Sądu krajowego karnego, aby nie miał sposobności do wpływania na śledztwo i na sędziów w swojej osobistej sprawie.

A teraz, skorośmy już zdarli maskę z p. Bełzy, niech idzie także pod sąd opinii kolegów, niech łyka wstyd i hańbę za podły czyn, którego się w zdradziecki sposób dopuścił na całem Stowarzyszeniu. Jesteśmy pewni, że nie minie go zasłużona kara, bo tak podłych czynów żadne Sądy nie puszczają bezkarnie! A przyjdzie czas i na jego pomocników, w Krakowie zamieszkałych, bo i do ich skóry z kolei się zabierzemy. Przekonają się po niewczasie, że Stowarzyszenie nasze jest zbyt poważną i silną instytucyą, aby mu „psie głosy“ mogły zaszkodzić, a ma dosyć siły, aby ujadającą psiarnię poskromić i przepędzić za dziesiątą granicę.

Wiadomości potoczne.

Mane Tekel Fares. Jak wielką bryłą soli jest nasze Stowarzyszenie w oczach wielu kolegów naszego zawodu służby państwowej, którym w ich zakutych mózgownicach nie może się pomieścić, jak może istnieć i normalnie się rozwijać organizacya, powstała z członków narodowości polskiej i ruskiej tu w Galicyi, o własnych siłach, bez pomocy i opieki kolegów wiedeńskich i zamiast przystąpić do wspólnej pracy celem zdobycia polepszenia naszej ciężkiej doli, łączyć się w jeden nierozerwalny łańcuch, wspierać się wzajemnie w potrzebie radą i pomocą, suszą sobie nadaremnie swe mózgownice nad sposobami wyrządzenia szkody, czy to moralnej lub materyalnej naszej organizacyi, nie przebierający nawet w swych bezwstydnych djabelskich pomysłach, a posługując się anonimowymi listami, (gdyż jako skończeni idyoci nie są w stanie wystąpić otwarcie), przesyłają takowe listy pod różnymi pozorami nawet do władz, a przytoczony tu odpis dosłowny przesłanego nam listu anonimowego, wystosowanego niby od naszego Stowarzyszenia do Dyrekcyi c. k. gimnazyum V. w Krakowie, brzmi:

Z Towarzystwa Służby państwowej
w Krakowie.

Wielmożny Panie Dyrektorze!

Towarzystwo Służby Państwowej ośmiela się Wielmożnemu Panu Dyrektorowi zwrócić uwagę, że sługa szkolny prowizoryczny nie jest na usługi prywatne dla Pana Dyrektora — tylko do roboty w zakładzie szkolnym, ażeby był porządek.

Towarzystwo oznajmia, jeżeli tak dalej będzie, to się odniesie w tej sprawie do posła Daszyńskiego (socyalisty), ażeby w parlamencie tę sprawę poruszył.

T. S. P.

Bezczelnym błaznom radzimy, by się wstrzymali od podobnych czynów, albowiem tem szkodzą nie organizacyi, która powołaną została do życia na zdrowych zasadach do wzniosłych celów, ale szkodzą całej służbie, gdyż podobne błazeństwa świadczą o bardzo nizkim poziomie umysłowym, a jest to smutny objaw, że właśnie i pomiędzy służbą tak podłe indywidua się znajdują. Jeżeli zaś któremu z błaznów anonimowego listu dzieje się krzywda, to jako rycerze od trąbek i bombardonu z XIX. wieku, winni wiedzieć, do kogo im się należy otwarcie udać, a nie jak tchórze kryć się za głupi anonim, z którego treści, znający sumienne i sprawiedliwe zarządzenia dotyczącej Dyrekcyi, musi przyjść do przekonania, w czyim interesie został podsunięty. W końcu zwracamy autorom anonimu uwagę, iż tylko wskutek przedawnienia sprawy tym razem Stowarzyszenie odstąpiło od pociągnięcia winnych czynu do odpowiedzialności, jaka została innym za podobne łajdactwo wytoczona.

Żale woźnych sądowych. Otrzymaliśmy następującą korespondencyę: Jak dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, projekt zmiany tytułów dla sług sądowych z dodaniem charakteru podurzędnika dlatego odrzuconym został, gdyż nie można przecież używać

podurzędników do robienia porządków, a zaprowadzenie stróżów dla sądów wielki wydatek by sprawiło. O zgrozo XX. stulecia! Czyż to słudzy sądowi na to są, by ich używać do czynności zwykłego stróża, lub lokaja? Takiem postępowaniem daleko nie zajdziemy. Znalazły się pieniądze dla polepszenia bytu służby pocztowej i kolejowej, a dla sądowej nie? Może dlatego, że wszystkie swe żądania stawia na legalnej drodze? Dla sądowców fundusze tem bardziej znaleść się powinny, że służba funkcyonaryuszy tych wymaga inteligencyi, samodzielności, energii, załatwiania robót manipulacyjnych, analogicznie jak urzędnicy kancelaryjni, znajomości ordynacyi egzekucyjnych i innych rozporządzeń i t. d. i t. d., więc żądania tej kategoryi służby są całkiem słuszne i na miejscu. Czas najwyższy, by sprawę tę rozważyć i w pomyślny sposób załatwić, gdyż dalej igrać z ogniem się nie da.

N. N.
wykonawca sądowy.

Na tę korespondencyę odpowiadamy, iż projekt ministra skarbu, Ekscelencyi Korytowskiego, zgłoszony niedawno w parlamencie austryackim, dąży do nadania wyżej kwalifikowanym sługom państwowym tytułu podurzędnika, który też w pierwszej linii otrzymają organa wykonawcze c. k. Sądów i władz skarbowych.

L. Prez. 1392 (4/8).

Konkurs.

Przy domu więziennym w Krakowie jest do obsadzenia jedna nowo systemizowana posada dozorczyni więziennej z płacą roczną 800 — prawem postąpienia na wyższy stopień płacy — dodatkiem aktywalnym 320 koron rocznie i prawem do pomieszkania w domu więziennym. Podania o tę posadę wnosić należy do Prezydyum Sądu krajowego karnego w Krakowie do dnia 20. sierpnia 1908.

W podaniu należy dołączonymi urzędowymi dokumentami względnie w inny sposób wykazać: 1) obywatelstwo austryackie; 2) pełnoletność i nieprzekroczenie 30 lat życia; 3) fizyczną zdolność do służby; 4) nieposzlakowane życie; 5) bezdzietność, wolny stan lub wdowieństwo; 6) znajomość czytania, pisania, rachunków, języka polskiego oraz prostych robót ręcznych kobiecych.

Posada ta będzie jednakowoż na razie obsadzona prowizorycznie pomocniczą dozorczynią więźni, która pobierać będzie dzienne wynagrodzenie w wysokości 2 K 80 h, oraz otrzyma pomieszczenie w domu więziennym. Po upływie jednego, a najdalej dwu lat, będzie mogła pomocnicza dozorczyni więźni w razie zadowalniającej aplikacyi uzyskać — bez ponownego ubiegania się — stałą posadę dozorczyni więziennej na warunkach na wstępie konkursu podanych. Bliższych wyjaśnień w tej mierze zasięgnąć można w kancelaryi Prezydyum Sądu krajowego karnego w Krakowie.

Prezydyum c. k. Sądu kraj. karnego.

Kraków, dnia 11. lipca 1908.

Uwaga: Taka sama jest do obsadzenia posada we Lwowie. O posady te powinny się ubiegać córki, lub młodsze wdowy po sługach państwowych.

Z doli posłańców sądowych. Korespondencya z Podbuża, w Galicyi wschodniej: Ośmielam się odnieść do Szanownego Stowarzyszenia z prośbą o łaskawe udzielenie pomocy w obecnym mym stosunku i położeniu. Według świadectwa Naczelnictwa c. k. Sądu powiatowego w Podbużu, pełniłem służbę posłańca do doręczeń przy tymże Sądzie od 26. lutego 1893 do 30. września 1899, następnie od 1. stycznia 1900 do 30. listopada 1907. a nadto służyłem wojskowo przez 3 lata. Z dniem 30. listopada 1907 Naczelnictwo c. k. Sądu powiatowego w Podbużu uwolniło mię ze służby, wydając mi świadectwo z najlepszą kwalifikacyą.

Ze względu, że uwolnienie mię ze służby nastąpiło na zarządzenie powyższego Naczelnictwa bez podania powodu, a wobec upływu długiego szeregu lat, spędzonego w służbie Wysokiego Rządu, jestem bardzo pokrzywdzony, upraszam Szanowne Stowarzyszenie o łaskawe udzielenie mi pomocy, bym ponownie służbę posłańca przy Sądzie mógł pełnić, ewentualnie proszę o łaskawe podanie mi informacyi, w jaki sposób krzywdę na mnie wyrządzoną usunąć można.

Wasyl Truskawiecki
były posłaniec sądowy.

Oto dalszy dowód czarnej doli posłańców sądowych, na poparcie ich żądań o stabilizacyę. Ludzi tych traktuje się gorzej niż parobków i bez przytoczenia powodów wyrzuca na bruk bez wszelkiego zaopatrzenia!!

Kiedyż ustaną te piekielne stosunki!

Brak mundurów. Według obowiązujących przepisów ma służba państwowa otrzymywać mundury w kwietniu, a najdalej w maju każdego roku. Obecnie zaczął się już sierpień, a mundurów niema. Przypominamy więc, komu należy, pospiech w załatwieniu tej sprawy, aby przypadkiem mundury całkiem nie przepadły. Z drugiej strony zwracamy uwagę sług państwowych, aby mundurów źle leżących, licho uszytych, z nędznymi dodatkami, wcale nie przyjmowali, lecz żądali innych, bez tych usterek. Mundurów służba państwowa nie otrzymuje darmo. Tworzą one część pensyi, dlatego ma się prawo domagać, aby w ich jakości nie była oszukiwaną.

Z Przeworska. — Przewodniczący tutejszej grupy, p. Michał Kupka, c. k. woźny, po 40-stu latach służby czynnej przeszedł w stan spoczynku. Z tego powodu wyprawili mu koledzy uroczystość pożegnalną, a do życzeń i myśmy się przyłączyli. Pan Kupka, sądząc, iż emeryt nie może być przewodniczącym grupy, ten koleżeński, zaszczytny urząd pragnął złożyć w inne ręce. Postanowienie Kupki spotkało się u miejscowych kolegów z wielkim żalem, bo do niego czują wielki szacunek i mają nieograniczone zaufanie. Odnieśli się więc do nas z zapytaniem, czy emeryt może być przewodniczącym grupy. Otóż im odpowiadamy, iż żaden paragraf naszego statutu tego nie zakazuje. I owszem, jest pożądanem, aby doświadczeni, niezależni emeryci, w zarządach grup brali czynny udział, bo dla nich mogą zrobić wiele dobrego. I my więc prosimy p. Kupkę, aby nadal pozostał prezesem grupy przeworskiej, sądząc, że się do tego zaszczytnego wezwania ogółu członków Stowarzyszenia z całą gotowością weterana służby zastosuje.

W sprawie wiecu naszego Stowarzyszenia, który miał być urządzony w Galicyi wschodniej, donosimy, iż wiec ten w bieżącym roku nie przyjdzie do skutku, albowiem żadna nasza grupa z Galicyi wschodniej, umieszczona w mieście obwodowem, tego nie żądała. Powtóre, wobec oświadczenia J. Eks. ministra skarbu dra Korytowskiego, złożonego w parlamencie w sprawie regulacyi poborów służby państwowej, wiec taki na razie byłby bezprzedmiotowy.

Wycieczkę do Wiśnicza celem zwiedzenia ruin tamtejszego zamku, połączoną z zabawą towarzy-

ską, tańcami i t. p. przyjemnościami, pragnie urządzić nasza grupa Wiśnicz-Bochnia. Koszta wycieczki z Krakowa do Bochni koleją tam i nazad, furmanek z Bochni do Wiśnicza i z powrotem, wreszcie udziału w zabawie tańcującej i t. d. wyniosłyby od osoby w przybliżeniu 5 koron. Zabawa odbędzie się 15. albo 16. sierpnia b. r. Osoby, któreby w owej wycieczce chciały wziąć udział, raczą się do nas zgłosić bezzwłocznie najdalej do 5. lipca b. r., kartką korespondencyjną, poczem im udzielimy bliższych szczegółów, również drogą listową. W ten sposób chcemy się dowiedzieć, czy się zbierze dostateczna liczba uczestników do urządzenia wycieczki, zanim wycieczka ostatecznie zostanie zadecydowaną, przez co ani uczestnicy, ani nasze Stowarzyszenie nie będzie narażone na żadne straty.

W srawie funduszu na odprawy wdowie po zmarłych członkach uwiadamiamy, iż opłaty te, po 50 halerzy od członka, **nie uiszcza się co miesiąc,** tylko wtedy, gdy który członek umrze. Trafia się to zazwyczaj parę razy do roku i do uiszczenia wkładek na fundusz odprawy wdowiej wtedy osobno naszych P. T. Członków wzywamy. Teraz niech tylko ten przyśle 50 halerzy więcej, kto nie złożył ich za wdowę po ś. p. Janie Żarskim, zmarłym w maju b. r., a więc, kto ich nie nadesłał od 1. czerwca dotąd, bo przez nienadesłanie tej bagatelnej kwoty na to się naraża, iż, gdyby Panie Boże zachowaj umarł, jego żona zamiast najmniej 200 koron odprawy, nie dostałaby ani halerza!

Na sztandar dla naszego Stowarzyszenia nadesłali w dalszym ciągu: Grupa Zborów 7 K, p. W. Gołąbek z Radłowa 50 h, p. A. Łączny z Kalwaryi 50 h, p. St. Andruszków z Jaworzna 1 K, p. J. Hodunka z Krościenka 1 K, p. Wojciechowski z Podhajec 50 h, p. Świder z Borszczowa 50 h, p. Proc i p. Czorny z Kosowa po 50 h, z Kut p. Kulczycki 60 h, p. Isterowicz 40 h, p. Paradowski 30 h, p. Piontek 20 h, p. Iwanicki 20 h, p. Dudiak 50 h i p. Budyński z Krakowa 50 h, ogółem 14 K 70 h. Poprzednio wpłynęło na ten cel 121 K 38 h, więc jest razem 136 K 08 h. Równocześnie prostujemy z poprzednich wykazów, że 3 K z Wieliczki nie nadeszło od tamtejszej grupy, jako takiej, tylko od p. Działowskiego... Prosimy uprzejmie o dalsze dobrowolne składki na cel sztandaru, zwłaszcza tych, którzy dotąd nań nic nie dali.

Zapomogi z powodu choroby otrzymali z naszego Stowarzyszenia: p. Raczek Stanisław ze Lwowa 3 K 60 h, p. Grzegorczyk Jan z Krakowa 23 K 40 h, p. Serek Jan z Krakowa 7 K 20 h, j. j. tyle razy po 60 halerzy, ile było dni **obłożnej choroby,** powodującej niezdolność do wszelkiej pracy, a wymagającej leczenia przez lekarza.

Grupa jarosławska naszego Stowarzyszenia rozwija się coraz piękniej i należy dziś, obok sanockiej, do najsilniejszych grup prowincyonalnych całego kraju. W ostatnim czasie wstąpili znowu do grupy jarosławskiej jako nowi członkowie następujący panowie: Komenda Feliks, tercyan szkoły realnej, Michno Sebastyan, dróżnik z Rogóżna i Nowak Aleksander, dróżnik ze Skruchela pawł... Wogóle możemy z przyjemnością zaznaczyć, iż w ostatnich miesiącach liczba członków naszego Stowarzyszenia znacznie się podniosła, co jest najlepszą odprawą dla twórców anonimowej napaści...

Wiec certyfikatystów. We Lwowie odbył się 17. lipca b. r. ogólny wiec certyfikatystów, w którym wzięła udział skromna ilość osób, między niemi dużo niecertyfikatystów. Słabemu udziałowi wcale się nie dziwimy, bo wiec, zwołany na 17-go lipca, kiedy już minister skarbu przedłożył w Parlamencie wniosek o regulacyę płac służby państwowej, był „musztardą po obiedzie“. Trzeba było pierwej urządzać wiece i to nie samolubne, tylko dla siebie, lecz razem z naszem ogólnem Stowarzyszeniem Służby państwowej, nie trzeba było rozbijać solidarności, a dziś skutek byłby daleko większy. Znaczne niepowodzenie Służby państwowej przy ostatniej regulacyi także naczelny Zarząd Związku certyfikatystów ma na swojem sumieniu, bo on to rozbijał jej solidarność, a z gromadą rozbitą rząd nie liczył się do tego stopnia, jakby się był musiał liczyć ze służbą zorganizowaną jednolicie, a przynajmniej walczącą solidarnie o te same zasady.

No i program wiecu z 17. lipca był bardzo nędzny. Zaledwie cząstkę naszych postulatów postawił zarząd na porządku dziennym tak nieudolnie, że aż litość bierze, gdy się czyta sprawozdanie z wiecu. To, co teraz podnosi Zarząd certyfikatystów, myśmy już od paru lat podnosili, o to wnosiliśmy petycye, urządzali deputacye do Wiednia i w Galicyi nam tylko ogół Służby państwowej może zawdzięczać, że przynajmniej część postulatów została spełnioną. Teraz sztabowcy certyfikatystów radziby się ustroić w naszą zasługę, ale na tem znają się wszyscy.

Lecz co najciekawsze, Wydział Stowarzyszenia certyfikatystów domaga się od wszystkich certyfikatystów, bez względu, czy do niego należą, lub nie, nadesłania 1 korony na koszt urządzenia wiecu! Bagatela! Ponieważ w kraju jest parę tysięcy certyfikatystów w służbie państwowej, zamierza Wydział Stowarzyszenia certyfikatystów wydobyć od nich w ten sposób kilka tysięcy koron!!!

Pytamy na co? za co? jakim tytułem? Wszak członkowie Stowarzyszenia certyfikatystów płacą bardzo słone wkładki, wyższe niż w naszem Stowarzyszeniu, więc z tych wkładek trzeba było pokryć bardzo zresztą nieznaczne koszta wiecu, bo na to jest stowarzyszenie i jego kasa. Teraz nawoływanie o korony tak wygląda, jakby Zarząd Stowarzyszenia certyfikatystów dlatego urządził wiec spóźniony, zupełnie niepotrzebny, aby biednych certyfikatystów napompować na parę tysięcy koron! Tą drogą, szanowni panowie, daleko nie dojdziecie!!

Kłamliwe zaprzeczenie. Z powodu naszego artykułu, pomieszczonego w numerze marcowym w b. r. p. t.: „Ohydne stosunki“, a opisującego nędzę sług c. k. ogrodu botanicznego w Krakowie, pojawiło się w pewnem pisemku krakowskiem zaprzeczenie. Każdego musi zastanowić, dlaczego obrońca kłamstwa nie zwrócił się przedewszystkiem do nas z owem zaprzeczeniem, lub nie wytoczył nam procesu prasowego, tylko starał się pokątnie bronić czci tych dygnitarzy, którzy byli przyczyną, iż owi słudzy z ich winy od N. Roku przez dłuższy czas byli bez wszelkiej pensyi. Nie trzeba dopuszczać do skandalicznych stosunków, a odpadnie potrzeba pisania pokątnych, kłamliwych sprostowań.

Kolejowa sprawiedliwość. Restauracyę kolejową w Haliczu dzierżawił od r. 1907 em. konduktor kolejowy p. Siemanowski, który w czasie służby

w katastrofie pod Bukaczowcami utracił obie nogi... Otóż, gdy ten biedak opóźnił się nieco z zapłaceniem czynszu, dyrekcya kolei państwowej w Stanisławowie, już po otrzymaniu swojej należytości, za 14-dniowem sądowem wypowiedzeniem wyrzuciła go z dzierżawy. Natomiast otrzymał ją zaraz za połowę niższą cenę, bo za 1.000 K rocznie zamiast 1.920 K, płatniczy z restauracyi kolejowej II. kl. w Stanisławowie, benjaminek inspektora Potuczka! Ładne stosunki!

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet" Kraków. Przewodniczący: Stanisław Rzepczyński. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo" Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo" Kraków. Przewodniczący: Kasper Belczyk. Sekret.: Jan Węgrzyn.

IV. grupa „Dozorcy więzień" Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość" Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Tomasz Musińkiewicz.

VI. grupa „Skarbowość" Kraków. Przewodn.: Antoni Stanoch. Sekr.: Mikołaj Hoszowski.

VII. grupa. Funkcyonaryusze c. k. Policyi w Krakowie.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Jan Działowski. Sekretarz: Jan Furgał.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając. Sekretarz: Jan Trzos.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Michał Pieszko. Sekretarz: Paweł Dziuban.

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, woźny sąd. Sekretarz: Grzegorz Szaramoga, woźny sąd.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Kupka. Sekretarz: Michał Puchalski.

XVII. grupa Stary Sącz. Przewod.: Bazyli Olenczyn, c. k. woźny sąd. Zast. przewod.: Józef Bosak, posł. sąd.

XVIII. grupa Mielec. Przewodniczący: Jan Sperczyński, woźny sąd., zast. Roman Cieśla, woźny starostwa. Sekretarz: Maryan Łątkiewicz, woźny sąd., zast. Andrzej Piotrowski, posłaniec sądowy.

XXI. grupa Żabie. Przewodniczący: Krempa

XXII. grupa Nadwórna. Przewodniczący: Zygmunt Ślipecki, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Józef Cieślik, c. k. woźny sądowy.
Jan. Sekretarz: Gauer Stanisław.

XXIII. grupa Lwów. Przewodniczący: Mieczysław Bieszczad. Zastępca przew.: Jan Waliduda. Sekretarz: Stanisław Raczek. Zastępca sekret.: Józef Fischbach.

XXIV. grupa Bóbrka. Przewodniczący: Jan Turczyn, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Jan Lewko[illegible] posłaniec sądowy.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz: Józef Bernacki, posłaniec sąd.

XXVIII. grupa Tarnopol. Przewodniczący: Leopold Kubasiewicz, woźny sąd. Sekretarz: Stanisław Melnarowicz, woźny sąd.

XLIII. grupa Skawina. Przewodniczący: Zając Marcin. Sekretarz: Schaner Mikołaj.

LII. grupa Bochnia. Przewodniczący: Kasper Stefanik. Sekretarz: Kruczek Józef.

LXIV. grupa Zborów. Przewodniczący: Piotr Miłkowski. Zast. przewodniczącego: Jan Walczykiewicz. Sekretarz: Korabiński Stanisław. Zast. sekretarza: Przyszlakowski Jan.

LVII. grupa Jarosław. Przewodniczący: Janz Jakób. Zastępca przewodnicz.: Betko Józef. Sekr.: honorowy: Ullman Filip. Skarbnik: Drążek Jan. Zast. skarbnika: Amarowicz Tomasz. Członkowie Wydziału: Golec Józef, Gulin Antoni.

LXXIX. grupa Kuty-Kossów. Przewodn.: Łukasz Isterowicz. Zast. przewodn.: Jan Proć. Sekr.: Antoni Piątek. Skarbnik: Hieronim Dudiak. Zast. skarb.: Wojciech Zajdel. Wydziałowi: Michał Czarny, Karol Paradowski.

B. Grupy wymagające bezzwłocznego ukonstytuowania się:

12. Zywiec. 19. Kolbuszowa. 20. Ropczyce. 26. Gródek Jagielloński. 29. Mikołajów nad Dniestrem. 30. Podhajce. 31. Grzymałów. 32. Tarnobrzeg. 36. Sokal nad Rawą. 39. Stanisławów. 45. Frysztak. 51. Oświęcim. 56. Rzeszów. 63. Jaworzno. 69. Wiśnicz. 70. Liszki. 77. Kulików.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Wawrzyniec Filas** (ul. Bernardyńska 17).
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.